

Prof. dr hab. Marek Kornat
Instytut Historii PAN
Rynek St. Miasta 29/31
00-272 Warszawa
Tel: 0048 692429927
E-mail: m_kornat@o2.pl

**Recenzja rozprawy doktorskiej p. mgra Krzysztofa Kłoca
„Michał Sokolniki (1880—1967). Piłsudczyk – historyk – dyplomata”**

Rozprawa doktorska mgra Krzysztofa Kłoca powstała pod kierunkiem prof. Mariusza Wołosy na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie i stanowi biografię Michała Sokolnickiego. Liczy 718 stron.

Mgr Kloc dał się już poznać jako intensywnie pracujący historyk. Ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Pedagogicznym w Krakowie w r. 2013, przedłożywszy pracę magisterską pt. *Margines społeczny w Krakowie 1918—1939* przygotowaną na seminarium prof. Wołosy. W tym samym roku i na tej samej uczelni podjął studia doktoranckie i w roku bieżącym złożył recenzowaną pracę jako rozprawę doktorską. Ma doktorant kilkanaście opublikowanych artykułów z problematyki dziejów II Rzeczypospolitej, międzywojennego Krakowa a także wokół dziejów historiografii i polityki pamięci. Drukował je zarówno w czasopiśmie jak i pracach zbiorowych. Docenić należy, że chociaż zagadnienia historii dyplomacji nie były przedmiotem jego pierwszych poczyną, to za sprawą studiów nad biografią Michała Sokolnickiego, wkroczył na ten obszar nauki historycznej, która – mam wrażenie – nie przeżywa w dzisiejszej Polsce swego najlepszego okresu. Tym bardziej docenić więc należy każdy debiut, każdą wartościową książkę.

Wybór tematu rozprawy doktorskiej mgra Kłoca zasługuje na uznanie. Bohater jego rozważań nie doczekał się dotychczas pełnego opracowania piórem historyka. Oczywiście w tomie czterdziestym (z.1, 2000—2001) „Polskiego Słownika Biograficznego” otrzymaliśmy solidny biogram Michała Sokolnickiego autorstwa Włodzimierza Sulei i Andrzeja Zięby (s. 80—87), ale postać ta dostarcza tak wielu sposobności do poruszenia licznych problemów dwudziestowiecznych dziejów Polski, iż zamysł poświęcenia jej książki ma pełne uzasadnienie.

Był Michał Sokolniki postacią o znaczącym miejscu w rodzącym się obozie niepodległościowym w przededniu Wielkiej Wojny. Oddał Piłsudskiemu znaczne usługi

podczas tej wojny, czy to w Polskiej Organizacji Narodowej, czy to w Naczelnym Komitecie Narodowym czy wreszcie w delegacji polskiej na paryską Konferencję Pokojową. Służył jako dyplomata odrodzonego państwa, najpierw w Londynie (u boku posła, późniejszego ministra, Eustachego Sapiehy, potem w Helsinkach), w warszawskiej centrali Ministerstwa Spraw Zagranicznych, wreszcie w Kopenhadze i w końcu w Ankarze przez dziewięć lat (1936—1945). Każda z tych faz życia tworzy osobny rozdział i przedmiot do rozważań.

Struktura pracy ma charakter chronologiczny. Rozprawa liczy osiem rozdziałów. Cztery pierwsze z nich są wyraźnie krótsze. Przynoszą opowieść o losach bohatera pracy do wybuchu Wielkiej Wojny, a więc obejmują lata 1880—1914. Każdą z następnych zasadniczych faz życia swego bohatera ukazał w jednym większym rozdziale. O działalności Sokolnickiego w dobie I wojny światowej otrzymaliśmy blisko sto pięćdziesiąt stron. Pokrywający losy Sokolnickiego-dyplomaty w II Rzeczypospolitej rozdział szósty liczy blisko sto stron. Opowieść o służbie ambasadorskiej naszego bohatera w Ankarze podczas II wojny światowej zajęła rozdział siódmy, wyraźnie krótszy. W ostatnim rozdziale nakreślił Autor powojenne losy Sokolnickiego.

Widoczna jest pewna dysproporcja w postaci ukazania misji w Ankarze na 27 stronach w ramach rozdziału o działalności Sokolnickiego w Polsce Odrodzonej (rozdz. VI, s. 495—522). Nie czynię z tego Autorowi zarzutu, ale odnotowuję jako zabieg niewątpliwie dyskusyjny, gdyż w stolicy Turcji kariera tego polityka osiągnęła swój szczyt.

Podstawy źródłowe książki mgra Kłoca są prawdziwie imponujące. Sięgnął on do akt przechowywanych w licznych archiwach – w kraju i zagranicą. Oparł swe ustalenia na dokumentach Archiwum Akt Nowych w Warszawie, Archiwum Emigracji w Toruniu, Archiwum Narodowego w Krakowie (akta NKN), czy Instytutu Literackiego w Maisons-Laffitte pod Paryżem. Objął kwerendą zasoby Bibliotek Polskich w Paryżu i Londynie, zbiory wrocławskiego Ossolineum, warszawskiej Biblioteki Narodowej. Sięgnął po papiery Instytutów Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku i Londynie oraz Instytutu Polskiego i Muzeum Sikorskiego w Londynie. Zebrany materiał uwzględnia również archiwalia polskie z Archiwum Wojskowego (RGWA) w Moskwie. Mgr Kloc nie pominął też dokumentów związanych z edukacją akademicką jego bohatera w paryskim Instytut Studiów Politycznych czy też uniwersytetów w Bernie i Heidelbergu.

Zwraca uwagę brak wykorzystania papierów Instytutu Hoovera w Palo Alto w Kalifornii, które gromadzi część papierów Sokolnickiego. Wnoszę, iż nie pozwoliły na to koszty ewentualnego wyjazdu i pobytu badawczego w tej placówce. Wnoszę jednak, aby

przed publikacją tak ważnej książki, Autor podjął kwerendę tych zbiorów. Biografia jaką stworzył z pewnością na to zasługuje.

Listę archiwów, które odwiedzić mógłby historyk, piszący daną pracę naukową, zawsze można by pomnożyć. Wszakże w jednym przypadku miałbym jeszcze sugestię. Otóż sądzę, iż przejrzenie korespondencji ambasadora brytyjskiego w Ankarze Hughe Knatchbull-Hugessena z centralą Foreign Office w Londynie mogłoby rzucić trochę światła na misję Sokolnickiego w tej stolicy. Chodzi mi tu o zespół Foreign Office 371 (General Correspondence). Mam też wrażenie, iż co nieco dałoby się jeszcze znaleźć, obejmując kwerendą papiery prof. Stanisława Kota w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie.

Nasuwa się z pewnością jedna ogólniejsza uwaga. Temat rozprawy biograficznej o Michale Sokolnickim dał Doktorantowi jeden duży komfort. Całe bowiem życie jego bohatera oświetlają liczne i łatwo dostępne źródła, chociaż pozostają one bardzo rozproszone w różnych placówkach archiwalnych. Nie ma właściwie żadnych większych „luk”, które wypełniać by należało poprzez ekstrapolacje, domysły, itd.

Recenzowaną pracę cechuje wielka solidność, duża erudycja, skrupulatność w dociekaniach źródłowych i ogólnie staranne udokumentowanie wypowiedzianych twierdzeń. Nie mam żadnych zastrzeżeń do naukowego warsztatu Autora. Maszynopis, który otrzymałem, jest b. sumiennie przygotowany. Styl narracji – ze względu na jej rzeczowość i brak sztucznych upiększeń – oceniam wysoko.

Pora na kilka nie tyle zastrzeżeń, co refleksji postulatywnych, jakie mi się nasunęły po lekturze rozprawy. Pozwoliłbym sobie poddać je Autorowi pod rozagę, zwłaszcza że publiczna obrona pracy doktorskiej daje doktorantowi sposobność odpowiedzi recenzentom.

Po pierwsze, nie da się zaprzeczyć, iż uniwersyteckie peregrynacje, studia i prace Sokolnickiego ukazał mgr Kloc sumiennie i na tyle, na ile pozwoliły mu dostępne źródła. Może jednak w jakimś osobnym parostronicowym podrozdziale dałoby się powiedzieć coś więcej o Sokolnickim jako historyku, jego warsztacie i dorobku na tle innych uczniów Szymona Askenazego? Książka o generale Sokolnickim, jaką stworzył i ogłosił, wydaje się b. istotnym przyczynkiem do badań nad sprawą polską w dobie napoleońskiej.

Po drugie, mimo znaczącej karty w postaci służby w obozie Piłsudskiego, nie zrobił Sokolnicki pierwszoplanowej kariery w Polsce Odrodzonej. Skierowanie go jako posła do Kopenhagi w r. 1931 było powierzeniem mu placówki drugorzędnej. Zresztą i nominacja do Ankary nie oznaczała postawienia na czołowym miejscu w polskiej służbie zagranicznej,

choć dawała tytuł ambasadora. Co było tego przyczyną? Może historyk w ogóle nie jest w stanie na to pytanie odpowiedzieć, ale refleksja jest potrzebna.

Po trzecie, Ankara w r. 1939 i podczas II wojny światowej była szczególnym miejscem krzyżowania się wpływów dyplomacji obydwu obozów wojujących. Była „wylęgarnią” rozmaitych pogłosek i ostrzeżeń, także w sprawie nachodzącego zbliżenia Berlin-Moskwa. Ambasador Sokolnicki przekazywał je do Warszawy. Jedno z takich ostrzeżeń skierował na ręce Becka w telegramie z 2 maja 1939 r. po swej rozmowie z tureckim ministrem spraw zagranicznych Saraçoglou, który przekonywał go, iż „przeciwieństwa ustrojowe Niemiec i Rosji nie są nie możliwe do wyrównania. A poza tym trzeba pamiętać; Niemcy w walce śmiertelnej, w walce o własne istnienie uczynią wszystko, poniosą ofiarę z wszelkiego innego względu, jeżeli pomoc Rosji wyda im się ratunkiem” (AAN, MSZ, sygn. 6546). Były to prawdziwie profetyczne słowa. Wydaje mi się, iż analiza ankarskiej misji Sokolnickiego wymagałaby poświęcenia tym sprawom trochę uwagi.

Po czwarte, nie odegrał Sokolnicki roli „ambasadora” polskiej pamięci o Polsce Odrodzonej i jej polityce zagranicznej na Zachodzie po II wojnie światowej. A miał wszelkie atuty w rękach: wykształcenie historyka i dogłębną znajomość polityki międzynarodowej. Nie stworzył jednak żadnej pracy, która by zaistniała na arenie międzynarodowej, jak chociażby np. Jana Ciechanowskiego *Defeat in Victory* (New York 1947), albo książki rumuńskiego polityka Grigore Gafencu (*Préliminaires de la guerre à l'Est. De l'accord de Moscou (21 août 1939) aux hostilités en Russie (22 juin 1941)* oraz *Derniers jours de l'Europe. Un voyage diplomatique en 1939*). Powstaje pytanie, dlaczego?

Po piąte, wydawane przez Sokolnickiego pismo „Sprawy Obce” zostało tylko wspomniane. Jest jedno z czterech nieformalnych organów MSZ w dobie II Rzeczypospolitej (obok „Przeglądu Dyplomatycznego”, „Przeglądu Politycznego” i „Polityki Narodów”). W recenzowanej pracy spotykamy tylko odnotowanie faktu istnienia pisma, ale może dałoby się powiedzieć o nim coś więcej? Zapewne archiwum redakcji nie zachowało się, ale może w aktach MSZ dałoby się coś odnaleźć? Dodam, iż „Sprawy Obce”, w moim przekonaniu, były najbardziej ambitnym i najwyżej stojącym intelektualnie periodykiem spośród wymienionych powyżej.

Po szóste, czy planowana przez sprzymierzone mocarstwa zachodnie akcja powietrzna przeciw ZSRR w pierwszej połowie 1940 r. (luty-kwiecień) znajduje jakieś oświetlenie w raportach Sokolnickiego dla MSZ w Angers? Musiał tę sprawę śledzić z wielką uwagą, ale czy miał informacje? Turcja, jak wiemy, była sondowana w kwestii udostępnienia aliantom

przestrzeni powietrznej i odmówiła, nie chcąc dać się uwikłać w wojnę przeciw Rosji Sowieckiej.

Z uwag drobniejszych pozwolę sobie przedstawić jeszcze kilka.

Cytowana przez Autora jako dokument archiwalny relacja Józefa Lipskiego dla komisji badawczej przyczyny klęski 1939 r. została przeze mnie ogłoszona drukiem: *Ambasador Józef Lipski o stosunkach polsko-niemieckich (1933—1939)*, „Polski Przegląd Dyplomatyczny”, t. 2, nr 1/5, 2002, s. 199—226.

Mgr Kloc wspomina o narzekaniach Sokolnickiego we wrześniu 1938 r. na brak należytego poinformowania o działaniach dyplomacji polskiej. Można by jeszcze dodać, iż jako ambasador w Ankarze dowiedział się o niemieckich żądaniach terytorialnych do Polski dopiero w lutym 1939 r. i z ust posła RP w Teheranie Jana Karszo-Siedlewskiego (zob. M. Sokolnicki, *Na rozdrożu czasów*, „Kultura”/Paryż, 1—2, 1957, s. 135—136).

Był Sokolnicki jednoznacznie postrzegany przez ekipę premiera Sikorskiego jako człowiek Becka, co mgr Kloc słusznie podkreśla. Wspomnieć jednak można, iż w aktach Stanisława Kota przechowywanych w Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Warszawie znajdujemy dokument wskazujący jednoznacznie, że Kot wystawił ambasadorowi w Ankarze wyjątkowo pozytywną charakterystykę: „dobrze pracuje. Poważne raporty”. A dodać należy, iż zaatakował całą ekipę Becka w formie krańcowo ostrej. Może „oszczędzał” Sokolnickiego z powodu dawnej wspólnej służby dla NKN?

W bibliografii należałoby może wprowadzić wspomnienia ambasadora w Turcji René Massigli: *La Turquie devant la guerre. Mission à Ankara* (Paris 1964). Znajdujemy w niej sporo naświetleń dotyczących początkowego okresu II wojny światowej z perspektywy francuskiej (w tym takich problemów jak gwarancje mocarstw zachodnich dla tego kraju czy też alianckie plany wojny powietrznej przeciw Sowietom na początku 1940 r.).

Za słuszne uważam, iż mgr Kloc nie podejmuje rozważań nad pojęciem „piłsudczyka”, za którego uważa swego bohatera. Określenie to nie będzie zapewne nigdy dostatecznie ostre, aby nie wzbudzać takich czy innych zastrzeżeń, ale jego istotą jest służba pewnej idei Polski, której wyrazicielem był konkretny, wielki człowiek. I to wystarcza.

Wnioski Autora, które wyciąga on w swej analizie, wydają mi się na ogół przekonujące i wyważone. Życie bohatera pracy zostało dobrze osadzone w realiach swojego czasu i to jest jedna z najmocniejszych jej stron.

*

Solidnie udokumentowana praca mgra Kłoca ukazuje ważną postać polskiej irredenty niepodległościowej i dyplomacji II Rzeczypospolitej. Praca, w moim przekonaniu, z nadwyżką spełnia wymogi stawiane rozprawom doktorskim. Wnoszę wobec tego o dopuszczenie jej Autora do dalszych etapów przewodu doktorskiego przed Radą Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie

Kraków, 15 czerwca 2017 r.

A handwritten signature in blue ink, appearing to read 'L. Kłoc', is positioned to the right of the date.